

Balcerowicz, ty złodzieju!

20 czerwca 2019

„Balcerowicz, ty złodzieju” to hasło, które od początku wprowadzania w życie planu Balcerowicza w latach 1990. towarzyszyło każdemu strajkowi, manifestacji czy akcji protestacyjnej w Polsce.

Po trzydziestu latach, jakie minęły od wyborów z 1989 roku, które zapoczątkowały upadek realnego socjalizmu w Polsce, warto się przyjrzeć temu, co tak naprawdę zaważyło o dalszych losach naszego kraju i ma swoje konsekwencje po dziś dzień. Tym, co zmieniło całkowicie nasz kraj, nie były same wybory, do których żadna siła polityczna nie szła przecież z hasłem powrotu kapitalizmu, biedy i bezrobocia, ale tzw. „plan Balcerowicza”.

Tak naprawdę to plan Jeffreya Sachsa i D. Liptona, doradców Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego. Balcerowicz był raczej tylko jego wykonawcą pod dyktando MFW i Banku Światowego. Mowa o jego „terapii szokowej” dla Polski, podczas której pacjent, czyli polska gospodarka i społeczeństwo, mało co nie zmarł. Terapii, nad którą w rzekomo już w demokratycznym kraju nie odbyła się żadna dyskusja i została zastosowana w skrajnie niedemokratyczny sposób, bez pytania obywateli o zdanie.

Balcerowicz ciągle powraca do polskiej polityki w taki czy inny sposób. Ostatnimi laty występuje jako komentator i krytyk kolejnych rządów, którym zarzuca w ich działaniach oczywiście za mało liberalizacji i prywatyzacji. Jego poglądy na gospodarkę zatrzymały się w końcu lat 1980. Gdy w coraz większej ilości miejsc na świecie krytykuje się i odrzuca neoliberalizm, on zdaje się w tych poglądach jeszcze bardziej utwierdzony.

Kilka dni temu w ramach obchodów trzydziestolecia „odzyskania

wolności” na łamach Wyborczej odbyła się rozmowa między Leszkiem Balcerowiczem i Lechem Wałęsą. U obu panów nadal po tylu latach brak jakiegokolwiek refleksji i wątpliwości na temat tego, co zrobili, gdy mieli wpływ na nasze i naszego kraju życie.

O ile Wałęsa, który najczęściej nie ma pojęcia, o czym mówi, wtrącił coś o wysokich kosztach społecznych tych tzw. reform, to Balcerowicz, jak przystało na neoliberalnego zabetonowanego dogmatyka, nadal jest dumny ze swoich „dokonań”.

Przez jego plan Polska straciła ogromną szansę na stworzenie systemu społecznie sprawiedliwego, jaki dawał ówczesny stan własności, w której dominowała własność państwowa i spółdzielcza, a dziś jest krajem największych nierówności społecznych w Unii Europejskiej.

Grzegorz Kołodko, antagonistą i krytyk Balcerowicza, powiedział kiedyś, że to nie była „terapia szokowa”, ale szok bez żadnej terapii. Z przerażeniem czyta się dziś wspomnienia Balcerowicza, jak ten plan, oparty od początku o błędne wskaźniki, wprowadzał.

Balcerowicz przeprowadzał operację bez żadnego znieczulenia. Otworzył skalpelem ciało pacjenta i nie bardzo wiedząc, co robi, wycinał poszczególne organy, a potem sprawdzał, czy pacjent jeszcze żyje. Postępował dokładnie tak samo jak ci lekarze ze starego dowcipu, którzy sprawdzali, jak na zdolnościach motorycznych odbija się amputacja poszczególnych kończyn muchy.

Po amputacji pierwszej nogi lekarze mówią do muchy: „Mucho, chodź!”. No i mucha ruszyła. Zapisali w zeszycie, że mucha całkiem nieźle sobie radzi z utratą jednej nogi. Tak też postępowali z kolejnymi kończynami. Gdy została jej już tylko jedna, to nadal jeszcze, choć z trudem, mucha po komendzie: „Chodź!” – dalej się przemieszczała.

Dopiero, gdy muchę pozbawiono ostatniej nogi, ta po usłyszeniu

komendy: „Mucho, chodź!” – nie ruszyła się z miejsca. Komendę bez skutku powtórzono kilkakrotnie, a następnie w zeszycie zapisano: mucha po utracie ostatniej kończyny, straciła... słuch.

Balcerowicz, by sprawdzić działanie swego planu, na miejski targ wysyłał swoją współpracownicę, by kupiła tam mendel jajek.

„Jaja staniały! Pamiętam ten moment, gdy o 8 rano pod koniec stycznia pani Teresa Hildebrandt, która obserwowała targowiska w Polsce, wpadła do mojego gabinetu rozpromieniona. W Lublinie na targu jaja staniały! Na ten komunikat czekałem z napięciem, bo dopiero wtedy mogłem odetchnąć z ulgą – inflacja się cofa, ceny zaczynają spadać dość wyraźnie, a to oznaczało, że plan zaczyna działać” – powiedział w rozmowie z Wyborczą.

„Z Jurkiem Koźmińskim wychodziliśmy z ministerstwa i odwiedzaliśmy okoliczne sklepy, żeby się przekonać, co się dzieje” – kontynuował Balcerowicz.

Plan Balcerowicza w krótkim czasie okazał się katastrofą dla gospodarki i społeczeństwa. Wiele osób, utytułowanych ekonomistów, takich jak Grzegorz Kołodko czy Tadeusz Kowalik, ostrzegało władze o konsekwencjach zbyt szybkich i radykalnych zmian. Inflacja była wysoka, ale w trzech ostatnich miesiącach 1989 roku znacznie się obniżała. O ile jeszcze w październiku było to ponad 50%, to w listopadzie spadła do 23%, a w grudniu do 18%.

Znikała już nadwyżka tzw. pieniądza „bez pokrycia”. Balcerowicz pozostawał na to ślepy i popełniał kolejne błędy w odczytywaniu i rozumieniu bardzo szybko zmieniającej się na lepsze sytuacji gospodarczej i nieumiejętnie przewidywał rozwój wypadków.

Profesor Tadeusz Kowalik nawet osobiście dostarczył do biur Mazowieckiego, Geremka i Balcerowicza, dokument przygotowany przed dwóch znanych ekonomistów, W. Herera oraz W. Sadowskiego

pt. „Uwagi do programu dostosowawczego”. Twórcy dokumentu podkreślali m.in. bezzasadność proponowanych w programie środków drenażowych. Ostrzegali, że jednoczesne zastosowanie wszystkich środków spowoduje ogromny wzrost cen. Postulowali, by prognoza inflacji na styczeń 1990 roku była bardziej realistyczna, czyli wyższa. Ostro krytykowali rozmiar ograniczenia wydatków budżetowych i apelowali o zaniechanie pochopnych decyzji likwidacyjnych, które stworzą niepotrzebne i sztuczne bezrobocie.

Wszystko to od Balcerowicza odbijało się jak od ściany. Nie mogło to do niego trafić, bo Balcerowicz był i jest dogmatykiem cechującym się religijną niemal wiarą w ślepe siły tzw. niewidzialnej ręki wolnego rynku. Nie obchodziły go koszty jego terapii, a jedynie to, by zniszczyć to, co było wspólne i jak najszybciej wszystko prywatyzować na co naciskały też różne instytucje światowego kapitalizmu. Tak poważne zmiany planowano w ekspresowym tempie, bez żadnej dyskusji, bez żadnych wątpliwości, by społeczeństwo jak najpóźniej się zorientowało, co mu nowa „demokratyczna” władza zafundowała.

Ale Balcerowicz, niczym mały chłopczyk, który zbudował swój pierwszy latawiec, dobrze się bawił. W rozmowie z Wyborczą z nostalgią wspomina:

Powiem Panu, że ten pierwszy okres reform wspominam z dużą nostalgią. Byliśmy pionierami i w napięciu śledziliśmy, jakich kształtów nabiera gospodarka. To musiały być ciekawe i ekscytujące doświadczenia. Otworzyć pacjentowi klatkę piersiową i patrzeć jak serce mu bije.

Pełne otwarcie polskiej gospodarki na świat poprzez radykalne zmniejszenie barier celnych, masowy import tanich towarów, wwożonych praktycznie bez żadnych celnych i podatkowych ograniczeń skutkowało drastycznym wzrostem stopy bezrobocia. Pod tym względem Polska była postrzegana jako drugie, zaraz po Hongkongu najbardziej leseferystyczne państwo świata.

Pozbawiona ochrony państwa rodzima produkcja, nie była w stanie oprzeć się konkurencji z Zachodu.

Balcerowicz to dobrze wiedział i liczył zapewne na to, że państwowe zakłady przemysłowe zaczną upadać. Gdy to się nie działo, robił co mógł, by je dobić. Mimo formalnej równoprawności różnych form własności sektor państwowy często był przedmiotem celowych ataków, m.in. w postaci twardej polityki podatkowej („popiwek”). Firmy państwowe były w tym względzie dyskryminowane w porównaniu z przedsiębiorstwami prywatnymi. Jednostkom państwowym odmawiano także kredytów inwestycyjnych, niezależnie od ich kondycji finansowej.

Balcerowicz dobrze wiedział, że jego wymarzona i jedynie słuszna gospodarka prywatna nie powstanie z niczego. Dobrze wiedział, że „pierwszy milion trzeba ukraść”, doprowadzając przedsiębiorstwa państwowe do upadku, by przejmować je za bezcen, czy też wprost przez uwłaszczenie się na tym co nasze, polskie, przez nową i starą nomenklaturę, która się dogadała.

Skutkiem planu Balcerowicza był dramatyczny spadek produkcji, spadek realnych płac i idąca za tym pauperyzacja większości społeczeństwa, oraz ogromny wzrost cen.

Plan Balcerowicza nie miał nic wspólnego z ustaleniami przy „okrągłym stole”. Porozumienia okrągłego stołu zawierały wiele ustaleń, które w ramach innej koncepcji transformacji byłyby istotne dla okresu przejściowego. Np. te dotyczące m.in. warunków życia obywateli, inflacji i dochodzenia do równowagi w gospodarce; ochrony pracy (polityki pełnego zatrudnienia), a także kwestii zadłużenia zagranicznego Polski. Z żadnego dokumentu, jaki powstał przy „okrągłym stole” nie wynikał zamiar przeprowadzenia w Polsce terapii wstrząsowej. Mowa była w nich o ewolucyjnych przemianach, wprowadzanych z troską o społeczeństwo.

Miała występować konstytucyjna zasada wielości równoprawnych form własności, uwolnienie większości cen, udział pracowników

w zarządzaniu przedsiębiorstwem, a także rozwój spółdzielczości.

Nasi sąsiedzi, Czesi i Słowacy, nie poszli taką samą drogą wolnorynkowej religii i zmian kosztem zmarnowanego życia całego pokolenia. U siebie przeprowadzali zmiany ewolucyjnie. Ich społeczeństwa nie musiały zapłacić tak wysokich kosztów.

Do dziś w Czechach działają i dobrze prosperują choćby spółdzielnie rolnicze, które powstały na bazie tamtejszych PGR-ów. A trzeba przypomnieć, że rolnictwo indywidualne, odwrotnie niż w Polsce, tam nie było normą. U nas Balcerowicz z dnia na dzień zniszczył PGR-y nie dając ludziom nic w zamian. Do dziś na ich terenach mieszka najwięcej społecznie wykluczonych ludzi.

Rząd Mazowieckiego, który realizował plan Balcerowicza, prowadzonej przez siebie drastycznej polityki nie zamierzał też niczym znieczulać i nie proponował praktycznie żadnej polityki społecznej, która te drakońskie zmiany mogłaby jakoś równoważyć. Chyba, że za taką politykę uznać darmową zupę, którą bezrobotnym, bezdomnym i po prostu głodnym rozdawał ówczesny Minister Pracy, Jacek Kuroń?

Andrzej Lepper do śmierci niemal powtarzał – „Balcerowicz musi odejść”. Niestety on, niczym żywy trup, ciągle powraca.

Autorstwo: Jarosław Augustyniak

Źródło: pl.SputnikNews.com